GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 21 marca 1937 | Nr. 12

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

OJCIEC ŚW. PO RAZ PIERWSZY PO CHOROBIE WZIĄŁ UDZIAŁ W WIĘKSZYM ZEBRANIU. W ub. tyg. w sali audiencjonalnej apartamentów prywatnych Papieża odbyło się posiedzenie kardynałów w sprawie reorganizacji administracji kościelnej w Etiopii. — W zebraniu tym wzięli udział nie tylko kardynałowie prefekci i sekretarze trzech zainteresowanych tą sprawą kongregacyj, mianowicie Propagandy, Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych i Kościoła Wschodniego, ale także wszyscy należący do tych kongregacji kardynałowie w ogólnej liczbie dwudziestu sześciu. Sala audiencjonalna została na tę uroczystość specjalnie przygotowaną przez ustawienie w niej trzech wielkich stołów dla kardynałów każdej kongregacji. Wysoce emocjonującą była chwila, gdy ochmistrz dworu zaanonsował obecność Ojca Św. i gdy Papież wszedł do sali uśmiechając się i błogosławiąc kardynałom, skłaniającym się z widocznym wzruszeniem. Po modłach wstępnych zaintonowanych przez Ojca św. wszyscy postronni opuścili salę pozostawiając Papieża wraz z kardynałami i trzema sekretarzami. Posiedzenie trwało trzy i pół godziny, Ojciec św. nie okazał jednak po nim najmniejszego zmęczenia.

Po posiedzeniu Papież zwrócił się do kardynałów z czułymi słowami podziękowania za ich modły i troskliwość w czasie Jego choroby, polecając się dalszym ich modlitwom.

O TRANSMISJI KAZAŃ. Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie na liczne interpelacje radiosłuchaczy z różnych miejscowości Polski w kwestii kazań, nadawanych rzekomo z Ostrej Bramy wyjaśnia, że od szeregu lat z Ostrej Bramy kazania nie były nadawane przez radio. Jedyny wyjątek stanowi kazanie, wygłoszone i nadane przez radio z kościoła św. Jana z okazji jubileuszu 400-lecia urodzin Ks. Piotra Skargi.

KONFLIKT NA WALNYM ZEBRANIU OGNISKA LWOWSKIEGO ZNP. We Lwowie odbyło się walne zebranie lwowskiego Ogniska Z.N.P. w sprawie wyboru delegatów na nadzwyczajne walne zebranie w Warszawie. Zebranie miało przebieg bardzo burzliwy, obfitowało w szereg charakterystycznych momentów... Szereg mówców poddało krytyce dotychczasową politykę Z.N.P., cytując główne sprawy „wydawnictw“ związkowych oraz ich promotorów pp. Mandelbauma-Drzewickiego, Machowskiego, Frysza i innych, którzy wbrew istotnym interesom organizacji i pomimo ciągłych protestów nauczycielstwa, nadal zajmują decydujące stanowisko w Zarządzie Głównym... Nauczyciel Kornicki, omawiając przyczyny, które postawiły Z.N.P. w dzisiejszej trudnej, niekorzystnej sytuacji, wskazał na konieczność podjęcia walki „z duchem wschodu“, który zakorzenił się w oficjalnych publikacjach Związku. Na to inny nauczyciel, niejaki Władyka, zażądał oddania Kornickiego za powyższe słowa pod sąd organizacyjny (?) Wniosek ten został poddany pod głosowanie i przy kilku zaledwie sprzeciwach uchwalony. .

„Dziennik Polski“, komentując to wydarzenie czyni uwagę: „Miejmy nadzieję, że sąd organizacyjny ZNP — już po sanacji stosunków w tym zespole — zdoła stwierdzić autorytatywnie, kto tu właściwie jest szkodnikiem i kto zasługuje na sąd? Teror zagrożonej „fołksfrontem“ grupy, teror wywierany na szerokich rzeszach nauczycielstwa polskiego musi ustać!“

KOMINTERN SZYKUJE ATAK NA POLSKIEGO ROBOTNIKA. W uzupełnieniu licznych wiadomości o wznowieniu gorączkowej działalności przez Komintern, nasz korespondent donosi z Moskwy: Jak wiadomo, odbyło się tu przed paru dniami poufne posiedzenie czołowych osobistości Kominternu z udziałem przedstawicieli sztabu czerwonej armii i delegata z Polski. Konferencja całkowicie poświęcona była sprawom Polski.

W wyniku, postanowiono wzmożyć i skoncentrować akcję propagandową niemal wyłącznie na terenie chłopskim i robotniczym. Stanowisko powyższe zajęte zostało na wniosek wojskowych, których zdaniem rozwój idei komunistycznych wśród tak zwanych polskich sfer intellektualnych — złożonych głównie z żydów — jest wprawdzie błyskotliwy, ale nie posiada żadnego znaczenia praktycznego. Tymbardziej, że sfery te, w związku z ostatnimi przemianami na terenie ZSRR, opowiadają się raczej za poglądami Trockiego, a wśród mas polskich nie mogą liczyć na żaden posłuch.

Zdecydowano poza tym przeznaczyć subwencję w wysokości około 1 miliona złotych, która ma być przeznaczona na rozwój prasy robotniczej, pozostającej pod faktycznym lub ideowym wpływem Moskwy. Istnieje też zamiar zamiany jednego z tygodników na dziennik robotniczy dla zapełnienia luki powstałej po likwidacji przez władze pewnego pisma codziennego.

NIEZADOWOLENIE KOMINTERNU Z WODZÓW KPP. Donoszą z Moskwy, że panuje tam poważne niezadowolenie z przebiegu strajku szewców-chałupników w Polsce. Spokojny przebieg, wyeliminowanie momentów politycznych i uleganie raczej przywódcom prawicowym, ocenione zostało jako zupełna kompromitacja komunistycznych przywódców w Polsce i utrata przez nich wszelkich wpływów na masy robotnicze. Należy się spodziewać zmian personalnych wśród zaufanych Moskwy w Polsce i przyjęcia nowej taktyki oraz wzmożenia propagandy.

KATOLICYZM JAKO NACZELNA ZASADA

Zrozumienie siły i wagi katolicyzmu zyskuje dziś coraz więcej miejsca w programach politycznych. Wyraz tego mamy i w deklaracji ideowej nowego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Każde ugrupowanie polityczne pragnące skupić w swoich szeregach zdrowe masy społeczne, włącza dziś do swego programu i punkt, wyrażający swe pozytywne ustosunkowanie się do Kościoła katolickiego.

A jednak wśród tej pozornej harmonii co do tego zagadnienia — odróżnić możemy trzy zasadnicze odcienie w ustosunkowaniu się różnych grup politycznych do katolicyzmu. W uproszczonym sposobie podziału i definiowania można by te trzy odcienie określić jako „katolicyzm konserwatywny", „katolicyzm narodowy" i „katolicyzm katolicki", lub jak określają go niektórzy z młodych katolików — „katolicyzm samodzielny".

Konserwatywnym, przestarzałym już dziś dla uświadomionych i szczerych katolików sposobem ustosunkowania się do Kościoła katolickiego jest — zapewnienie opieki Kościołowi i poszanowanie jego praw. Jest to bowiem związek danego ugrupowania z katolicyzmem czysto mechaniczny, nie sprowadzający głębszych przemian, nie wpływający na strukturę duchową danego ugrupowania. Partia istnieje sobie, Kościół sobie — dla wspólnego jednak interesu popierają się wzajemnie. Taka postawa życiowa wystarczała być może w czasach, kiedy panoszył się w społeczeństwach liberalizm i indyferentyzm religijny. Było to minimum, jakim słaby wówczas organizacyjnie i dynamicznie ruch katolicki musiał się zadowolić. Dziś żądamy od programu politycznego, który chce uchodzić za program katolicki, czegoś więcej.

To „coś więcej" daje już poniekąd „katolicyzm narodowy", który mówi: Ponieważ naród polski wyrósł w tradycji i kulturze katolickiej, ponieważ katolicyzm stał się składową częścią duszy polskiej, dlatego nie tylko szanować będziemy Kościół i opiekować się nim, ale także swoje zasady programowe i swoje metody działania oprzemy na zasadach katolickich.

Tak, tu rzeczywiście już coś więcej, bo tu więź pomiędzy politycznym życiem narodu a katolicyzmem jest nie tylko mechaniczna, lecz tu następuje jakby chemiczne oddziaływanie, przesiąkanie katolicyzmu do wnętrza duchowego danego obozu politycznego i przetwarzanie jego ideologii na modłę chrześcijańską. Tym bardziej, jeżeli — jak to czyni dzisiejszy nacjonalizm polski — takie złączenie się ideowe z katolicyzmem uważa się za jedynie właściwe i korzystne dla zdrowego i pełnego rozwoju sił narodowych.

Ale i w tym nastawieniu się do katolicyzmu nie wszystko jeszcze może zadowolić prawdziwego katolika. Nie podoba mu się bowiem sam sposób rozumowania, streszczający się w tym: „Ponieważ jestem Polakiem, jestem katolikiem". Katolik wolałby takie rozumowanie: „Ponieważ jestem katolikiem, jestem narodowcem".

Albowiem nasza katolickość nie może być niczym warunkowana, nie może być uzależniana od żadnej koniunktury ni chwilowej, ni historycznej, ni nawet powodowana potrzebą i interesem narodowym. Jesteśmy katolikami, bo katolikami trzeba być, a to, żeśmy wyrośli w katolicyzmie i że katolicyzm stał się cząstką naszej duszy narodowej, to tylko okoliczność uboczna, choć dodatnia, a nie przyczyna naszej katolickości.

Przedstawić trzeba punkt ciężkości naszego rusztowania ideowego, obrać inny punkt wyjścia dla naszego światopoglądu i postawy życiowej. Nie czynić katolicyzmu dodatkiem ideologii narodowej, ni wytwarzać dwa centra spojrzenia na rzeczywistość. Osią naszego odczuwania, myślenia i ustosunkowania się do rzeczywistości ma być nasz światopogląd religijny. W ramach tego światopoglądu pomieszczamy i nasz program narodowy.

Taki sposób myślenia nazywamy katolickim myśleniem, katolicyzmem samodzielnym, kształtującym nasz światopogląd i naszą postawę polityczną ze źródeł wiary, a nie koniunktury życiowej. W tym systemie katolicyzm jest istotą rzeczy, zasadą naczelną a nie dodatkiem.

Podział na trzy rodzaje katolicyzmu w programach politycznych nazwaliśmy podziałem uproszczonym, bo nie chcemy przypuszczać, by w dwu pierwszych obozach nie było ludzi myślących kategoriami katolickimi, choć nie ujawniają się one w ich zewnętrznym rozumowaniu. Zwłaszcza w obozie narodowym, i to głównie wśród młodych tego obozu, stanowisko „samodzielnego katolicyzmu", a właściwie „należycie umiejscowionego katolicyzmu", zyskuje sobie coraz większe prawa obywatelstwa.

Tak, jak jest obecnie, różnice te mają też swoje znaczenie głównie w teorii, bo w praktyce „katolicyzm konserwatywny" już nam nie wystarcza, „katolicyzm narodowy" — jak dotąd — nam odpowiada. Naszą zaś rzeczą jest, by ustrzec ruch narodowy od jakichś zboczeń i wprowadzić go na drogę „katolicyzmu należycie umiejscowionego".

Ks. Franciszek Błotnicki.

PER CHRISTUM DOMINUM NOSTRUM

Zastanawiając się w czasie wielkopostnych rozmyślań nad podstawowymi prawdami naszej świętej wiary, ze szczególniejszym pietyzmem rozważamy prawdy chrystologiczne. Na tle podniosłej liturgii Wielkiego Postu i nauk pasyjnych staje nam jaśniej przed oczyma życie, nauka a zwłaszcza męka Chrystusa Pana i jej przyczynowy związek z obecnymi grzechami i grzechami całej ludzkości i pobudza nas do serdecznego żalu za grzechy popełnione i do odpowiedniego przygotowania się na wzniosłą uroczystość wielkanocną

W czasie tych pobożnych refleksyj przedstawiamy sobie przede wszystkim Zbawiciela i Jego pośrednictwo dokonane na krzyżu, dzięki czemu w imieniu całej ludzkości i za jej grzechy złożył on Bogu odpowiednie zadośćuczynienie a dla tejże ludzkości wysłużył bezcenny skarb darów nadprzyrodzonych, a niejednokrotnie zapominamy o stronie s t a t y c z n e j naszego Bożego Pośrednika, o czym św. Jan w pierwszym swoim liście powiada: „Ale choćby kto i zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego" (2, 1), a co głęboko i wzniośle zarazem wyraża Kościół w swej świętej liturgii słowami „Per Christum Dominum nostrum".

Teologiczne ujęcie tych słów jest przedmiotem niniejszego artykułu [1]).

List do Żydów jest pierwszym pismem apostolskim, w którym św. Paweł kreśli ideę odkupienia na tle kolorytu liturgicznego. Chcąc wykazać różnicę, jaka zachodzi między kultem chrześcijańskim a kultem żydowskim i niechrześcijańskim, powiada św Paweł, że my chrześcijanie posiadamy kapłana „ustanowionego nie według przepisów cieleśnego zakonu, ale wedle mocy żywota, który się nie kończy" (7, 16). Ten kapłan jest wyświęcony na wieki „według obrządku Melchizedecha" (7, 17), posiada więc władzę stałą „dlatego też i w pełni zbawiać może tych, co przez niego przystępują do Boga, gdyż zawsze żyje, ażeby wstawiać się za nami. Przystało bowiem, abyśmy mieli takiego Najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i podniesionego nad niebiosa, któremu nic potrzeba jak innym arcykapłanom najpierw za własne występki codziennie składać ofiarę a potem za występki ludu, bo to raz na zawsze uczynił, złożywszy w ofierze samego siebie" (7, 25—27). I dlatego ten Chrystus jest „pośrednikiem Nowego Testamentu" (9, 15). „Dlatego wstępując na świat mówi: nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało utworzył. Całopalenia ani ofiary za grzech nie podobały ci się. Tedy powiedziałem oto idę, bo o mnie jest mowa na początku ksiąg, aby czynić Boże wolę twoją... Przez tę wolę zostaliśmy poświęceni ofiarą ciała Chrystusowego raz na zawsze. Bo podczas gdy każdy inny kapłan codziennie stawia się do służby ołtarza i te same po wiele razy ofiary zanosi, które nigdy grzechów gładzić nie mogą, ten złożywszy za grzechy jedną ofiarę, na wieki siedzi po prawicy Bożej" (10, 5—13).

Istotna więc r ó ż n i c a, zachodząca między kultem chrześcijańskim a innymi kultami polega na tym, że w kulcie chrześcijańskim człowiek zbliża się do Boga nie wsparty o własne siły, przy pomocy środków naturalnych, lecz w s p a r t y siłą i m o c ą P o ś r e d n i k a Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, którego krew w ofierze wylana głośniej i wymowniej przemawia, niż krew niewinnego Abla (Żyd. 12, 24).

Jaka jest g e n e z a pośrednictwa Chrystusowego?

Św Tomasz z Akwinu wychodząc z założenia nieskończonej doskonałości Bożej i zupełnej zależności stworzenia od Stwórcy, dochodzi do konieczności oddania Bogu należnej czci ze strony stworzenia. Stworzenia nierozumne chwalą Boga życiem zgodnym z naturalnym instynktem, przez który wypełniają prawo Boże. Natomiast stworzenia rozumne, do życia nadnaturalnego powołane, oddają Bogu cześć świadomie i dobrowolnie przez poznanie Jego doskonałości, uznanie ich aktem woli i wyrażenie na zewnątrz tego wewnętrznego uznania. Przez grzech pierworodny stracił człowiek kierunek po linii porządku nadnaturalnego i konsekwentnie stracił też możność oddania prawdziwej czci Stwórcy. Jasną jest rzeczą, że wobec nieskończonej odległości między stanem człowieka usprawiedliwionego i upadłego sam człowiek ani nawet żadne stworzenie nie mogło naprawić tego, co Adam przez grzech zepsuł. Dlatego odrestaurowanie prawdziwej czci i kultu Bożego musiało mieć początek poza człowiekiem, poza stworzeniem Stąd też „gdy przyszła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, co byli pod zakonem wykupił, żebyśmy dostąpili przybrania za synów" (Gal. 4, 4 n.). Chrystus natomiast „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i żeby oczyścić sobie lud na własność, zamiłowany w uczynkach dobrych" (Tyt. 2, 14). Dlatego też składając w imieniu całej ludzkości swe życie na ofiarę, staje się Chrystus nie tylko odnowicielem, lecz całkowitym twórcą prawdziwego kultu Bożego, którego cała wielkość, wartość i skuteczność płynie j e d y n i e z krzyżowej ofiary Zbawiciela. Stąd też wszelkie istotne funkcje w kulcie Bożym nie tylko zależą od Zbawiciela, lecz też każdy, kto taką funkcję wypełnia uczestniczy do pewnego stopnia w czynności Chrystusa-Kapłana, czego wyrazem jest charakter sakramentalny.

Najważniejszymi i istotnymi funkcjami kultu Bożego jest modlitwa i sakramenta święte, gdzie centralne miejsce zajmuje Przenajświętsza ofiara.

Jakież s t a n o w i s k o zajmuje Chrystus w naszych m o d l i t w a c h? Czy ośrodkiem naszej całej pobożności i ostatecznym punktem, do którego kierujemy nabożeństwa nasze i nabożeństwa ludu nam powierzonego jest „Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus" (2 Tym. 2, 5), czy może poza tym Bożym pośrednikiem jest ktoś wyższy, kto byłby ostatecznym celem naszych modlitw?

Najpierw, celem podkreślenia przesady niektórych zwolenników ruchu liturgicznego należy z całą stanowczością zaznaczyć, że m o d l i t w a do C h r y s t u s a ma ścisłe podłoże teologiczne, niejednokrotnie przez Kościół w formie d o g m a t ó w określane a jej najgłębszą racją jest unia hipostatyczna Słowa Wcielonego. Zresztą sam Chrystus nie tylko pozwolił modlić się do siebie, lecz też — zważywszy na wyjątkowe okoliczności rzewnego pożegnania się z uczniami — zachęcał ich nawet w pewnym stopniu do takowej modlitwy, mówiąc: „Jeśli m n i e o co prosić będziecie w imię moje to uczynię" (Jan 14, 14). To też po zmartwychwstaniu Zbawiciela widzimy Apostołów oddających Chrystusowi hołd jednemu Bogu należny (Mat. 28, 17). Ostatnie słowa św. Szczepana są zwrócone do Chrystusa, któremu pierwszy Diakon-Męczennik oddaje swą duszę, prosząc o przeba-

---

[1]) A d a m: *Christus unser Bruder*, Regensburg 1934; tenże: *Les fondements dogmatiques de la Liturgie*, Louvain 1937; J u n g m a n n: *Die Stellung Christi im liturgischen Gebet*, Munster i. W. 1925; K a s t n e r: *Marianische Christusgestaltung*, Paderborn 1936; K l a w e k: *Das Gebet zu Jesus*, Münter 1921; M e r s c h: *Le Corp mistique du Christ?* Paris 1936.

czenie dla nieprzyjaciół (Dzieje 7, 57). Również częste wzmianki Apostoła Narodów są najlepszym dowodem, że oddawanie Chrystusowi czci Bożej nie było obce św. Pawłowi, który domaga się, „aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało w niebie, na ziemi i w podziemiu" (Filip 2, 10). A nawet jednym z charakterystycznych znamion pierwszej gminy chrześcijańskiej było wzywanie imienia Chrystusowego (Dzieje 9, 14. 21).

Jeżeli jednak wspomniane teksty rozpatrzymy dokładniej bez trudności będziemy mogli stwierdzić, że — jakkolwiek jest w nich mowa o modlitwie — nie są one jednak w tej materii wyłącznymi, powtóre jest tam mowa przeważnie o modlitwie do Chrystusa Boga, współistotnego Ojcu, wreszcie jest wiele innych tekstów skrypturystycznych, zawierających formalną instrukcję o modlitwie, a gdzie właśnie brak wzmianki o modlitwie do Chrystusa. Taką formalną instrukcją o modlitwie, pochodzącą z ust samego Zbawiciela jest wspaniała modlitwa Pańska, skierowana do Ojca, który jest w niebiesiech. Echem tej instrukcji są liczne wzmianki rozsiane na kartach Pisma św. ilustrujące życie pierwszych chrześcijan, którzy w czasie swoich nabożeństw publicznych zwracali się do Pana Boga [2]). Wyrazem zaś tej instrukcji jest dekret synodu odbytego w r. 393 w Hipponie, gdzie spotykamy następujące orzeczenie: Et cum altari assistitur semper ad Patrem dirigatur oratio.

Jakie więc m i e j s c e pozostaje dla Chrystusa?

W czasie swej pożegnalnej mowy, wygłoszonej w wieczerniku, w szczególniejszy sposób zachęcał Zbawiciel Apostołów do modlitwy, pouczając, by modlili się do Ojca w imię w imię Jezusa [3]). Znaczenie zaś modlitwy w imię Jezusa tłumaczy nam bliżej św. Paweł. Napomina on wiernych, by zawsze i za wszystko dziękowali Bogu Ojcu „w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Efez. 5, 20), podobnie jak „wszystko cokolwiek (czynią) w słowie albo w uczynku, w imię Pana Jezusa Chrystusa" czynić powinni (Kol 3, 17).

Co oznacza „w imię Jezusa Chrystusa"?

Podobną myśl wyraża św. Paweł innymi słowy. „Przez niego — powiada Apostoł Narodów — ofiarujemy Bogu ofiarę chwały, to jest owoc warg wyznających imieniowi jego" (Żyd. 13, 15). Przez Jezusa Chrystusa dziękuje Paweł Bogu za wiernych Rzymian, do Boga wznosi hymny pochwalne przez tegoż Jezusa Chrystusa (Rzym. 1, 8; 16, 27; Efez. 3, 21). Podobna myśl znajduje się w zakończeniu listu Judy Apostoła (24 n.). Również Książę Apostołów powiada, że całe nasze życie tak powinno być ułożone, „aby we wszystkim Bóg był pochwalony przez Jezusa Chrystusa" (1 Piotr 4, 11). Wyrażenie „Przez Jezusa Chrystusa" i myśl w tym wyrażeniu zawarta musiała głęboko przepajać umysły i serca wiernych, skoro już w drugim liście do Koryntian spotykamy ślady dzisiejszego zakończenia modlitwy liturgicznej. „Dlatego też przez niego — powiada Paweł — na chwałę Bogu mówimy *Amen* w posłudze naszej" (1, 20).

Już z samego zestawienia powyższych tekstów wynika, że w y r a ż e n i e „W imię Jezusa Chrystusa" i „Przez Jezusa Chrystusa" posiadają t o s a m o z n a c z e n i e.

Cóż wobec tego oznacza wyrażenie „Przez Jezusa Chrystusa"?

Już z samej treści tych słów, rozpatrywanych zwłaszcza w świetle danych skrypturystycznych jasno wynika, że Chrystus odgrywa rolę jakiegoś p o ś r e d n i k a między modlącym się a istotą, do której modlitwa płynie. Natomiast dogmat pośrednictwa Chrystusowego należy do prawd głoszonych przez Apostołów ze szczególnym podkreśleniem. Św. Paweł, chcąc przekonać wiernych o potrzebie i powszechności modlitwy, powiada wyraźnie, że za wszystkich powinni się modlić, ponieważ jest „jeden Bóg, i jeden pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał jako odkupienie za wszystkich" (1 Tym. 2, 5). To „odkupienie za wszystkich" jest podstawą powszechności zbawczej woli Bożej, jest przyczyną, która wysłużyła bezcenne dobra nadnaturalne dla całej ludzkości, jest źródłem, skąd sakramenta czerpią swą moc nadprzyrodzoną, dzięki temu odkupieniu możemy mówić o Chrystusie „A z pełności jego wszyscyśmy wzięli i to łaskę po łasce" (Jan 1, 16)

(Dok. nast.). *Ks. Stanisław Frankl.*

[2]) Dzieje 2, 46; 4, 21. 24; 10, 46; 11, 16; 12, 5; 16, 25. 21, 20; Jakób 3, 9

[3]) Jan 14, 13; 15, 16; 16, 23. 24.

LEKARZ A JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO

Dokończenie.

Cała dziedzina tych żądań czy metod postępowania jest objęta mianem eutanazji, o której śmiało mówi Tóth, jako o bezbolesnym zabijaniu ludzi nieuleczalnie chorych, a Dr Niedermajer jako o barbarzyństwie neopogańskich „humanitarnych" dążności.

Ponieważ Bóg daje życie, więc tylko On może je odebrać, a my lekarze nie mamy do tego najmniejszego prawa.

Jeśli ze śmiercią kończy się wogóle wszystko, to eutanazja miałaby rację bytu i wtedy należałoby jaknajprędzej skracać męki nieuleczalnie chorych, dla których cierpienie nie ma żadnej wartości.

Zresztą jeżeli życie jest męczarnią z powodu trudów czarnej pracy i codziennych kłopotów oraz splotem złudzeń jak chce Schopenhauer, to poco wogóle żyć? Lepiej odrazu pozbawić się życia i nie męczyć się dalej, czyli poprostu zastosować wobec siebie dobrodziejstwa eutanazji przez użycie kuli rewolwerowej czy trucizny.

Eutanazja rozpatrywana ze stanowiska katolickiego jest najzwyczajniejszą zbrodnią i musi być potępiona. Lekarzowi katolikowi nie wolno zabijać, powtarzamy to jeszcze raz. Lekarz ma leczyć i nic więcej. „Primum non nocere", oto jedno z praw etyki lekarskiej

Gdyby zezwolono oficjalnie na eutanazję, to zaczęłyby się dziać w społeczeństwie straszliwe nadużycia. Według eutanazji wolno jest zabić człowieka nieuleczalnie chorego lub w czasie jego agonii. Narazie tylko na jego własne żądanie, lecz w Niemczech domagają się już, aby rodzinie było wolno prosić o bezbolesne skrócenie życia chorego. Tutaj otwiera się droga do najohydniejszych zbrodni, bo dla zdobycia majątku może rodzina korzystając z ciężkiej choroby pacjenta zwrócić się do lekarza z prośbą, aby temu choremu zastosował dobrodziejstwo eutanazji.

Rozdział VI.

Lekarz w życiu codziennym.

Stosunek lekarza do spraw zawodu lekarskiego i kolegów regulują liczne przepisy Izby Lekarskiej oraz przykazania etyki lekarskiej, dlatego też nie będę się nad nimi zatrzymywał. Chciałbym jednak uwypuklić rolę lekarza katolika wobec niektórych problemów.

My, lekarze katolicy jako wierni słudzy i wyznawcy nauki Chrystusowej musimy zawsze świecić przykładem życia zawodowego i prywatnego wobec innych kolegów. Nie możemy więc dokonywać żadnych czynów hańbiących nasze dusze, nie wolno nam celem zdobycia środków materialnych koniecznych do utrzymania życia uciekać się do postępowania, któreby zagrażało bytowi innych kolegów, czy to przez przesadną lub niesolidną reklamę, czy to przez wyrażanie się ujemne o swych kolegach zwłaszcza wobec pacjentów. Ten ostatni wypadek zdarza się u nas coraz częściej i stanowi plamę na honorze lekarskim, którą należałoby jak najszybciej zmazać.

Żaden człowiek nie jest bez błędu, tak samo i lekarz. Gdyby nie było błędów, to ludzkość nie szłaby naprzód a w medycynie nie byłoby postępu. Uczymy się więc na naszych błędach. Jeżeli lekarz popełnia stale jakieś błędy, to można go sprowadzić na drogę właściwą przez delikatne, życzliwe i pełne miłości pouczenie go w tej dziedzinie. Skorzystają na tym obie strony, gdyż jeden będzie miał zasługę wobec Boga i ludzi, a drugi korzyść ze zdobytej wiedzy. Wyśmiewanie jednak błędów jest nie tylko grubym nietaktem, niegodnym lekarze dżentelmena, lecz również postępkiem nieetycznym, po prostu grzechem przeciw miłości bliźniego.

W sprawach wykonywania naszego zawodu, należy tak postępować jak nakazuje Kościół katolicki i Chrystusowa ewangelia w myśl postulatów, które były roztrząsane w poprzednich rozdziałach niniejszej pracy.

Życie prywatne lekarza katolika powinna cechować wzorowość i czystość obyczajów oraz powaga. Każdy z nas powinien być poprostu wzorem człowieka i obywatela nie tylko dla reszty lekarzy kolegów, lecz także dla całego społeczeństwa. Nie może również lekarz katolik hołdować różnym zgubnym nałogom, zwłaszcza nałogowi pijaństwa, co się niestety coraz częściej u lekarzy zdarza.

Jak można zwalczać u naszych pacjentów alkoholizm a równocześnie samemu się zapijać, tego nie rozumiem. Gorzej jest, jeżeli lekarz zezwala pacjentom na umiarkowane picie alkoholu, a nawet zachwala go mówiąc, że „jeden kieliszek wódki przed obiadem nie zaszkodzi". Brzmi to wprawdzie humorystycznie, lecz kryje głęboką tragedię i świadczy o bardzo wielkim upadku takiego lekarza.

Każdy z lekarzy-katolików powinien w obecnych czasach pracować społecznie nad uświadomieniem społeczeństwa w kierunku pozytywnej eugeniki oraz chorób społecznych jak n. p. gruźlicy, w kierunku higieny ciała i duszy i t. p. Powinniśmy urządzać dla publiczności częste pogadanki i odczyty oraz drukować w prasie popularne artykuły z dziedziny walki o zdrowie jednostki i społeczeństwa.

Imiona takich lekarzy zapiszą się kiedyś złotymi zgłoskami na kartach historii bojów człowieka o lepsze jutro.

Praktyk religijnych nie tylko że nie powinniśmy się wstydzić, lecz należy nam świecić przykładem religijnego chrześcijańskiego życia.

Im bliżej Boga będą dusze lekarzy, tem większą korzyść odniesie chora jednostka i chore społeczeństwo!

Dr Piotr Radło.

Kilka chwil w Gethsemani

By dobrze rozumieć „cud" Kalwarii, musimy wpierw wczuć się całą duszą swoją i niejako zanurzyć się w głębokości tajemnic ogrodu Gethsemani.

Chrystus Pan ukończył modlitwę arcykapłańską. Nastało milczenie — i tylko odgłos kroków ciszę przerywał. Przeszedł Zbawiciel Cedron z uczniami i wkrótce znaleźli się na miejscu sławnego po wszystkie czasy ogrodu Gethsemani.

Oddalił się od uczniów i padł na ziemię...

Śmierć zbliżała się. Jezus zadrżał przed nią. Widział jej okoliczności — przeniknął je. Męka już blisko — wpija się w duszę Jego przez wyobraźnię. Cierpienia, niby okropny krzak ciernisty oplatają Go. Wie o tym, iż: „Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas" (Is. 53, 6). Sam chciał tego — wyraźnie powiedział: „idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją" (Hebr. X, 9); „ofiarowan jest, iż sam chciał" (Is. 537). Stąd dozwala się szarpać i gnębić. Ulega „chwili" — wszak to godzina ciemności nadeszła — jak ulega ofiara, która stała się pastwą stada drapieżnego ptactwa.

Zda się, jakby Chrystusowi Panu brakło spokoju ducha, brakło Mu tego stanu psychicznego, który koniecznym jest dla zimnego rozważenia i zdecydowania w takiej sprawie. Gorączkowe widać tu zmaganie się w Jego duszy w walce, którą w tej chwili toczy nie z całą bezwzględnie świadomością, jaka tu była konieczna. Mówię nie z całą świadomością, bo, gdy Chrystus Pan wszedł tu w Ogrojcu w świat cierpień Swych i wogóle całej Męki, przed Nim tuż będącej, nie mógł wtedy człowiek nie wpaść w jakiś — powiedziałby kto — ekstatyczny stan, czy coś podobnego. Wyjść z tego, otrząsnąć się, nie człowiekowi samemu już to danym było, ale Bogu, „Mocy wyższej", której zwycięstwo tu naocznie oglądamy.

U Chrystusa Pana jest to wysokie napięcie, które czytelnikowi wstrzymuje oddech, gdy czyta: „jeśli można niech odejdzie ode mnie ten kielich" (Mt. 26, 39) i czeka co też następne słowa przyniosą. Brak tu tego spokoju, który podziwiać możemy potem wobec sędziów i oskarżycieli. — Następne zdanie przynosi nam coś nowego, a mianowicie przekonywujemy się z tych słów, iż Chrystus Pan zdaje sobie sprawę z całej sytuacji. Owo zdawanie sobie sprawy potęguje Jego zamierzenie psychiczne, podrywa a może tylko podważa Jego równowagę ducha i stąd odnosi się wrażenie, że to walka zapaśnika, powalonego na ziemię. Powalonego — ale i zwycięscy zarazem, bo — zda się — jakby na chwilę zamarły słowa w duszy Jego a po głębokim oddechu i to już w następnej sekundzie zwycięzca woła: „nie moja wola, ale Twoja niech się dzieje" (Łuk. 22, 42).

O człowieku powiedzielibyśmy, że planowość coraz bardziej ustępuje miejsca instynktowi samozachowawczemu. Ale tu jest Bóg-Człowiek, w którym walczy człowiek. Walczy tu nie materialne ciało, ale tkwiąca w istocie natury człowieka siła, zwana ogólnie instynktem samozachowawczym. Walczy o życie nieświadomie. I u Chrystusa Pana dopatrujemy się tego instynktu, który jednak ma tu swoją ściśle określoną granicę, gdyż słyszymy, jakby równocześnie, — może tylko oddech rozgraniczał te dwie myśli: jedną prośbę do Ojca o oddalenie kielicha a w drugiej zdanie się na Jego wolę. (Mt. 26, 39).

Tak to z odległości tylu wieków możemy oglądać jak Bóg, Moc wyższa zwycięża człowieka.

I słusznie zaiste potem mówi Apostoł narodów o człowieku: „gdy nie mogę, wtedy jestem potężny“, albowiem „moc w słabości doskonalszą się staje“ (II. Kor. XII, 10, 9). *w.*

Ś. p. Ks. Kan. Kazimierz Rzeszódko

Pleban z Chochołowa

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 15.II b. r. prawie nagle odszedł w zaświaty Ks. Kazimierz Rzeszódko, długoletni proboszcz w Chochołowie na Podhalu. Tu od 1.VIII 1901 r. przebywał i pracował jako proboszcz, sercem kochający Tatry i lud góralski.

Chochołowianie mają swoją piękną tradycję. — Z królem Batorym szli na Moskwę, a w r. 1846 21.II podnieśli oręż przeciw zaborczej Austrii, nie brukając swoich rąk bratnią krwią w rzezi galicyjskiej. Ci chłopi, których historia związała z królami to chłop „honorny“, dzisiaj patriotycznie nastrojony, doskonały słup graniczny pomiędzy Czechosłowacją a Polską — bo żywy. Żyje dotąd tradycją królów, których nadania dla sołtysów ma na pergaminach.

Rozbudzony patriotyzm 1846 r. przez Ks. wikarego Kmietowicza i organistę Andrusikiewicza rozpalał wraz z miłością Boga i Ojczyzny Ks. Kazimierz Rzeszódko w sercach parafian, sam gorący kapłan-patriota i kaznodzieja. Doskonały spowiednik, organizator Kółek Rolniczych, lekarz dusz ale i ciała. Znawca chorób niejednego parafianina wyratował od śmierci i długiej choroby. Dwukrotnie był posłem do parlamentu austriackiego, gdzie w Kole Polskim brał żywy udział, ceniony przez parlamentarzystów ten obrońca Polaków. Pokorny, który wolał pracować dla ludu, niż zasiąść w stalach katedry wawelskiej. Dwukrotnie miał możność odchodzić z Chochołowa na inne probostwo, a jednak żal mu było Tatr, ludu — pozostał, by spocząć wśród tego ukochanego ludu na cmentarzu w Chochołowie.

Padł jak dobry żołnierz na posterunku.

W niedzielę 14.II miał sumę w kościele, kazanie na Gorzkich Żalach, mówił pięknie jak zwykle. Po Gorzkich Żalach pojechał do sąsiedniej parafii, by omówić termin spowiedzi wielkanocnej. Wróciwszy do domu zasłabł. Ks. Sosin zaopatrzył go na drogę wieczności, lekarz przyjechał, ale już nie mógł go zatrzymać przy życiu. Umierał przytomnie, wiedząc, że rana nie dożyje. O godz. 5-tej rano 15.II dzwony kościelne odezwały się żałośnie, że gorące serce plebana chochołowskiego bić przestało.

Pogrzeb odbył się w Chochołowie 18.II i był prawdziwą manifestacją. Mimo zimy przybyło 44 kapłanów ze wszystkich prawie zakątków Archidiecezji i tłumy ludu z okolicy, a nawet z Czechosłowacji ze Spisza i Orawy. W pogrzebie wziął udział starosta nowotarski Marian Głut, Straż Graniczna, Policja Państw., Straż Pożarna z Chochołowa i Zakopanego, Kierownicy Szkół z parafii, Związek Górali z Zakopanego i liczne Stowarzyszenia Młodzieży.

Legł ten mocarz wielkiego rozumu i serca, jak ta starodawna lipa przy starym kościele w Chochołowie, która pamiętała starodawne czasy i spoglądała na patriotycznych górali parafii Chochołowa.

Niech odpoczywa z Bogiem w pokoju!

Zakopane. *Ks. Jan Tobolak.*

Rozważania pozjazdowe

Katolickiego Związku Kobiet w Częstochowie

...Żegnam Was, dzielne niewiasty katolickie!

Roznieście po całej Polsce swoje ślubowanie apostolskie.

Duchem u stóp Matki Najświętszej zaczerpniętym natchnijcie swe życie.

W swój udział w Akcji Katolickiej wrzućcie ognie, którymi te serca wasze płoną!

(Z przemówienia J. E. Ks. Kardynała Hlonda do pielgrzymki K. S. K. na Jasnej Górze w dn. 26.IX. 1936 r.).

„...W swój udział w Akcji Katolickiej wrzućcie ognie, którymi serca Wasze płoną“.

Ile głębi w sobie mieszczą, a zarazem jak szerokie horyzonty roztaczają przed kobietą-katoliczką, zacytowane słowa J. E. Ks. Kardynała Hlonda.

Jakie ognie płonęły w sercach tych rzesz tysięcznych kobiet katolickich, zgromadzonych w dniu 26-go września 1936 r. u stóp Matki Najświętszej?

Ognie żarliwej modlitwy w pobliżu Matki Boskiej szeptane tysiącznemi ustami pątniczek w kornej podzięce i prośbie...

Ile pocieszeń, łask, nadziei wpłynęło do tych serc rozgorzałych pobożnością i modlitwą?

Ile zapału do apostolstwa w Akcji Katolickiej zrodziło się pod wejrzeniem i wpływem Matki Najświętszej?

W tej uczcie niezwykłej i wielkiej w pobliżu Matki Boskiej brały udział jedynie uczestniczki Zjazdu. One natchnione zostały duchem apostolstwa, którego wyrazem będzie czyn...

„...Duchem u stóp Matki Najświętszej zaczerpniętym natchnijcie swe życie“ — woła dalej Prymas Polski.

Duch natchnienia, duch modlitwy jednoczył żarliwe serca uczestniczek Zjazdu z Najświętszą Marją Panną.

Ten natchniony duch modlitwy ma być w nas przez całe życie. Duch modlitwy serdecznej i miłej Matce Najświętszej a ciągłej i nieprzerwanej, to jest modlitwy Różańcowej.

Stąd też przede wszystkim na żyznej glebie serc kobiecych Akcji Katolickiej powinien wyrość przecudny

kwiat czci dla Najświętszej Marji Panny, w formie róż Żywego Różańca.

Nie można sobie w obecnej chwili wyobrazić kobiety z Akcji Katolickiej, któraby nie odmawiała codziennie przynajmniej jednego dziesiątka Różańca, jako wyraz swej żarliwości chrześcijańskiej przejaw zrozumienia wielkiego powołania w Akcji Katolickiej.

Modlitwa Różańcowa, której nauczyła św. Dominika sama Najświętsza Maryja Panna, okazała się skutecznym lekarstwem na odrodzenie zatrutego ducha społeczeństwa w wieku XIII.

Powrót wiernych do modlitwy Różańcowej będzie widocznym świadectwem i realnym plonem oddziaływania świeckich w Akcji Katolickiej.

Przez kobiety katolickie Różaniec musi rozszerzyć się przede wszystkim na członków ich rodzin, a następnie na inne rodziny w naszym otoczeniu.

Taki jest bowiem sens zawarty w słowach Najdostojniejszego Wodza Akcji Katolickie; w Polsce Kardynała Hlonda — kiedy mówi:

„...Roznieście po całej Polsce swoje ślubowanie apostolskie.

Duchem u stóp Matki Najświętszej zaczerpniętym, natchnijcie swe życie“. *Ks. Fr. Nowakowski.*

PRZEGLĄD PRASY

Wypierają się masonerii.

Przedstawiciele władz „Rotary Club‘ów“ w Polsce pp. Dunin i P. Drzewiecki na łamach kilku pism negują związek „Rotary Club‘ów“ z masonerią, licząc na naiwność czytających; przypominamy, że na łamach „Gazety Kościelnej“ ukazał się już artykuł ks. dr Dajczaka, stwierdzający pokrewieństwo i pewną zawisłość „Rotary Club‘ów“ od masonerii. Chętnie również notujemy poniżej za „Tęczą“ (marzec 1937) to, co następuje:

„Wyraźnie mówi założyciel Rotary, mason adwokat chicagowski Harris (J. de Boisel „*Rotary*-Klub a Masoneria“. Katowice, 1936, str. 37):

„Nasz program wyklucza prawie zupełnie wszelkie credo, uwielbia aktywność, otwiera podwoje nasze protestantom, katolikom, żydom, chrześcijanom, buddystom. Celem naszym jest popierać zgodę, dobrą wolę i pokój wszechświatowy“.

Powyższe pachnie bardzo ideologią masońską, co stwierdza zresztą wyraźnie znane pismo masońskie „Alpina“, które, pisząc w numerze z dnia 30 kwietnia 1927 roku o wykładzie „Rotary“ w loży masońskiej, podkreśla fakt należenia do „Rotary Club‘ów“ wielu masonów i dodaje od siebie:

„...co zresztą jest łatwo zrozumiałe, biorąc pod uwagę zasady („Rotary Club‘ów“ — nasz przyp.)“.

Jak widzimy przynależność „Rotary Club‘ów“ do masonerii jest przypieczętowana.

„El dolor de Espana“ (Hiszpanii ból).

„Przegląd Katolicki“ przynosi wyjątki listu na „Wielki Post“ prymasa Hiszpanii, z których ustęp tragiczny w swej wymowie przytaczamy:

„Ustęp ma tytuł „La guerra, penitencia de Espana“ (wojna pokutą Hiszpanii) Maluje w nim kardynał Goma y Tomas drogę krzyżową Hiszpanii i wciąż powtarza przejmujący okrzyk „El dolor de Espana“ (Hiszpanii ból). Elegię można na ten temat napisać. Ileż to ofiar trzeba będzie zanotować, gdy wreszcie skończy się wojna! Oblicza się ich milion. Jest to straszna zbrodnia dokonana na żywym ciele narodu. Pola, góry i miasta Hiszpanii zaczerwieniły się od krwi hiszpańskiej. A pomyśleć o cierpieniach rannych i okaleczonych! Ileż obrazy i obelg zgotowano przy tym Bogu, Temu, którego człowiek najwięcej winien kochać! Profanacje i bluźnierstwa w wojnie tej popełniano z zimną krwią i systematycznie a symbolicznym szczytem ich było rozstrzelanie pomnika Najśw. Serca Jezusowego na Cerro de los Angelos, geograficznie środkowym punkcie Hiszpanii. Z nieludzkim barbarzyństwem masakrowano tysiące kapłanów jedynie dlatego, że byli sługami bożymi. Śmiercionośny ołów rozbijał czaszki uczonych, polityków, pisarzy, kupców jedynie dla tego, że byli podporą i dumą kultury, której nie ma i znać nie chce barbaria marksistowska“

„Nowa rewija wieri i nauci“.

„Nowa rewija wieri i nauci“ (Nowy przegląd życia religijnego i naukowego), jest to katolicki periodyk na tematy religijne i inne w języku chorwackim Znajdujemy w tym piśmie entuzjastyczną notatkę o Henryku Sienkiewiczu z powodu ukazania się w chorwackim przekładzie: Sienkiewicza „Na polu chwały“ (Sienkiewicz: Na polju slave. Izdala Knjiznica Dobrich Romana. Zagreb 1936). Sprawozdawca tej książki snuje analogie między Polakami a Chorwatami jako obrońcami wiary chrześcijańskiej w walkach z Turkami.

Kłopot z Naścią Wołoszynówną.

Wychodzący w języku ruskim w Żółkwi „Misionar“ (Misionarz) z niedowierzaniem i sceptycyzmem odnosi się do rzekomej stygmatyczki Rusinki Naści Wołoszynówny, toteż w numerze drugim z 1937 r. tak dosłownie pisze (przekład polski):

„nie wierzcie temu, co piszą o Naści Wołoszyn, ponieważ już tak bywało, że widzenia stygmatyczek puszczano w świat pofałszowane“...

Otóż takie stanowisko „Misionarza“ daje powód do ataków na nie ks. Kostelnykowi na łamach czasopisma „Nywa“.

„Polak we Francji“.

Katolicki tygodnik „Polak we Francji“ w szeregu artykułów p. t. „Wyjaśniamy sprawę hiszpańską“, przedstawia wojnę hiszpańską nie jako walkę klas, ale walkę światopoglądów katolicko-narodowego z bezbożniczo-ko-

munistycznym i wyraża nadzieję w zwycięstwo powstańców w tych słowach:

„Wyrażamy silną nadzieję, że przyjdą dni pokoju dla uciśnionych sumień, że w organizacji państwa hiszpańskiego Bóg i Jego Kościół będą mieli przynajmniej takie same prawa obywatelskie, jak w innych państwach cywilizowanych".

Akcja oświatowa „Polaka we Francji" jest tym bardziej pochwały godna, że robotnik polski na emigracji we Francji jest zalewany propagandą komunistyczną.

Ks. Tadeusz Stroński.

Z piśmiennictwa

Myśl Rekolekcyjna — kwartalnik dla Kapłanów. Warszawa, Rakowiecka 61. Wydaw. Księży Jezuitów. Styczeń 1937.

Wśród rozmaitych wydawnictw rekolekcyjnych i misyjnych na pierwszy plan wybija się wspomniany kwartalnik, który każdy duszpasterz i katecheta winien zaprenumerować. Pismo to bowiem, liczące 132 str. nie należy wcale zaliczać do czasopism, na które nie zwraca się uwagi, ale do dzieła, oddającego wielkie usługi bezwzględnie każdemu kapłanowi. Bardzo bogaty materiał, wzorowo opracowany, oparty na aktualności staje się źródłem, z którego pełną garścią można czerpać. Niech resztę powie spis rzeczy: Na wstępie idą słowa błogosławieństwa i zachęty od J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego i J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda. Ks. Roztworowski pisze o potrzebie metody rekolekcyjnej, inny autor wypowiada się o wartości życiowej rekolekcyj, znajduje się też artykuł o pracy rekolekcjonisty. A dalej idą: seria świetnych nauk rekolekc. dla młodzieży gimnazjalnej, oraz szkice rekolekcyj parafialnych. Jakkolwiek w tytułach przeważają słowa: rekolekcje, rekolekcjonista i t. p., to jednak materiał nadaje się dla wszystkich kapłanów, bo któż z nas — zwłaszcza w czasie W. Postu — nie jest rekolekcjonistą? Zeszyt zamykają wiadomości z ruchu rekolekcyjnego, oraz bardzo obfite a rzeczowe recenzje.

Rzecz tę należy z całym zaufaniem poprzeć, i... studiować. Prenumerata stosunkowo niska: 7 zł rocznie. Wydawnictwu Ks. Ks. Jezuitów wyrażamy szczerą wdzięczność za tę nową pracę na niwie Pańskiej.

Ks. Michał Milewski.

Ks. K. Bisztyga T. J.: Ksiądz Skarga miłośnik ludu, Ojczyzny, Kościoła. Wydanie III. Kraków. Wydaw. Ap. Modlitwy. Bez daty (dlaczego?)

Jakkolwiek wiele czytało się o ks. Skardze, to jednak o takiej postaci jak nasz wielki kaznodzieja nigdy nie jest za dużo czy to oceny prac, czy naświetlania jego działalności. Ruchliwe Wydawnictwo A. M. daje nową rzecz czytelnikom, pióra znanego pisarza ks. Bisztygi. Wydanie III świadczy o poczytności i potrzebie tej broszury. Autor w sposób jasny i zwięzły przedstawia stosunek ks. S. do ludu, Ojczyzny i Kościoła. Poszczególne rozdziały przeplatane są dobrze dobranymi cytatami z Kazań ks. S. Broszurę zdobią fotografie. *Ks. Milewski.*

France Pastorelli: Dostojeństwo choroby. Przekład autoryzowany Anny Leo. Księgarnia św. Wojciecha. — Poznań. Stron 204. Cena 3 zł 50 gr.

W wydawnictwach przekładów nastaje teraz dobry zwyczaj — na wstępie podaje się jakby fotograficzną odbitkę tytułowej strony dzieła tłumaczonego. Właściwy tytuł książki jest taki: *servitude et grandeur de la maladie* — niewolnictwo, uciemiężenie, nędza chorowania i wzniosłość, dostojeństwo chorowania. Książkę napisała osoba, która sama wiele chorowała, chora jest do dzisiaj. Kształciła się w muzyce, była wybitną pianistką, ma męża i dziecko, choroba przekreśliła całą „karierę" artystyczną — zamilkły struny fortepianu, odezwały się za to inne struny, powstały kartki pamiętnika, którego tylko część przynosi ta książka. Część pierwsza ma tytuł: dramat ze sobą, druga: dramat z otoczeniem. W obu częściach pani Pastorelli przedstawia całą prawdę z otoczeniem. W obu częściach pani Pastorelli przedstawia całą prawdę o chorym i o jego otoczeniu. Całą prawdę: więc nie tylko niedolę, poniżenie, męki i zwątpienie, ale także zwycięstwa, wzloty, bohaterstwo. Przy tym w sposób prawdziwie artystyczny i subtelny wykazuje, jak religia katolicka ratuje chorych z niewolnictwa choroby, jak wznosi ich na wyżyny dostojeństwa i apostolskiej ofiary.

Książka pisana i komponowana jest „muzycznie", pewne myśli powtarzają się, rozwijają jak tematy sonaty jakiejś lub symfonii. Książka czyta się łatwo, ale w tym jest niebezpieczeństwo, bo dopiero w drugim czytaniu, przy rozważaniu poszczególnych zdań widzimy głębokie myśli, bystre spostrzeżenia, mistrzowskie wskazówki i dalekosiężne widnokręgi. Sięgną po tę książkę przede

wszystkim chorzy inteligentni, dusze artystyczne, umysły głębsze. Ale choroba tak dziwnie pogłębia życie duchowe wielu chorych mniej wykształconych (mam wiele na to dowodów w listach od chorych), że i tym pani Pastorelli przyniesie wiele pożytku swoją książką. Przed rokiem mówiłem częściej o książce P. w rekolekcjach radiowych dla chorych, pewne części przerabiałem ze słuchaczami, widziałem, jak treść ta stawała się łatwo przyswajalna chorym i zdrowym. Niechże więc chorzy i zdrowi czytają tę piękną i pożyteczną książkę.

Ks. M. Rękas.

M. S. Gillet Z. K.: Kształtowanie charakteru. — Str. 160. Cena 3 zł. Księgarnia św. Wojciecha.

Nie możemy się uskarżać na brak książek o kształceniu woli i urabianiu charakteru. Owszem, jest stary Payot, którym się karmiono jeszcze w dobie pozytywizmu, są kuglarze amerykańscy, reklamujący własne, niezawodne metody, jak ustokrotnić wolę. Poza tym jest plejada moralistów z naukami o cnotach.

Ale nie chodzi o same wskazówki. Mogą one być niekiedy trafne, uderzające. Zależy głównie na wynikach. Cóż z tego, że ktoś przeczyta od deski do deski Payota, czy Milforda, albo Smilesa, gdy siła jego woli pozostanie na tak niskim poziomie jak przedtem, gdy sprężystość jego czynów nie dozna zmian żadnych? Słowem, gdy pilny czytelnik będzie, jak był, człowiekiem słabym, zdatnym co najwyżej do pojmowania lektury o woli, ale nie do przetworzenia siebie na człowieka silnej, nieugiętej woli.

Sławny dominikanin francuski Gillet podjął próbę nowego naświetlenia problemu. Nie odrzucił on metody psycho-fizjologicznej, nie stanął też wyłącznie na stanowisku moralnym. Obie połączył „w żywotną syntezę", wyodrębnił współdziałanie ideału chrześcijańskiego i łaski w dziele opanowania siebie, kazał młodzieży patrzeć w głąb siebie, w warunki otaczające, w przyszłość, która ją czeka. Uwzględnił namiętności i zastrzegłszy się przeciw ich bezwzględnemu tłumieniu wskazał, jak je uszlachetnić, jak je skierować w łożysko dobrych czynów.

Poglądy i uwagi zwrócił do młodzieży inteligentnej, do sfer akademickich, do ludzi dobrej woli, ale nie zorientowanych jeszcze w życiu, chaotycznych, nie znających siebie. Odrzucił błyskotliwe sposoby umacniania woli i nakreślił, jak ma się stopniowo odbywać budowa gmachu człowieka z charakterem.

Książkę O. Gilleta uważamy za cenny nabytek dla naszej literatury wychowawczej. Jest ona głęboko przeżyta przez autora, i ta powaga, jaka od niej bije, jest odbiciem powagi samego życia, które stoi otworem dla młodzieży.

N.

Felicja Żurowska: Ewangelia w pracy społecznej. Poznań. „Ostoja" 1936.

Rozwój pracy społecznej wśród katolików w Polsce wymaga oprócz chętnych ludzi także obszernej literatury. Na brak jej uskarżać się nie możemy. Ruchliwa „Ostoja" w Poznaniu wypuszcza w świat od czasu do czasu szereg dzieł, przyczyniających się do rozszerzenia i pogłębienia pracy. I tym razem mamy przed sobą naprawdę świetną rzecz, pióra znanej i zasłużonej wychowawczyni Felicji Żurowskiej. Niestrudzona działaczka w niwie Pańskiej przeznacza swoją książkę w pierwszym rzędzie dla kierowników kółek wychowawczych w Oddziałach Katol. Stow. Mł. Jest to — jak sama pisze w Przedmowie — „metodyczny podręcznik pracy społecznej, na pewien ściśle określony temat". W dwóch pierwszych częściach podaje szereg trafnych rad i uwag na temat laicyzacji, postulatów, trudności, rozmyślania, programu pogadanek ewangelicznych, ich metod, w trzeciej części daje wzór dobrze opracowanych pogadanek. Część czwarta zawiera odpowiedzi zebrane z ankiety w powyższej sprawie.

Jakkolwiek książka napisana została dla Oddziałów K. S. M., nie mniej jednak przydać się może każdemu kapłanowi, a warto ją z całym zaufaniem polecić.

Ks. Michał Milewski.

Mauriac Franciszek: Pielgrzymi. Przekład autoryzowany Jana Dobraczyńskiego. Poznań 193? (nie podano roku!) Księgarnia św. Wojciecha. Str. 103. Cena 1.60.

Tłumacz w przedmowie usiłuje bronić Mauriac'a przed możliwymi atakami polskiej publiczności czytającej, ale wyznaję, że ta obrona mnie nie przekonała. Książeczka p. t. „Pielgrzymi" przedstawia rozmowy dwóch młodych wykształconych Francuzów w Lourdes i o Lourdes, o związanych z Lourdes zagadnieniami. Trochę tu filozofii, trochę apologetyki, krótka historia Lourdes, wykład jego znaczenia dla katolicyzmu. Ostatecznie wierzący zostaje sam w Lourdes i jesteśmy świadkami jego wzniosłych przeżyć, a jego kolega niewierzący, albo raczej sceptyk wyjeżdża do Włoch na wycieczkę turystyczną i zabawę. Teza autora: do Lourdes trzeba jechać nie jako turysta, ale jako wierzący — nie wydaje się dość mocno obroniona, brak jej czegoś w rodzaju „happyend". A może w tym jest metoda? Może takie postawienie sprawy i wiele innych niezwykłych mocnych i niespodziewanych powiedzeń mają właśnie skuteczniej działać na sceptyków, zostawiając w nich poczucie niepokoju? W każdym razie książeczkę warto przeczytać.

Ks. M. Rękas.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Z Archidiecezji lwowskiej:

1. Odznaczeni prawem noszenia odznak kan. (E. C.): Ks. Barg Marian, katecheta szkoły ż. im. św. Zofii w Stanisławowie; ks. Bienko Piotr, prob. w Kowalówce; ks. Birecki Stefan, admin. w Skale; ks. Cichocki Stanisław, prob. w Niżniowie; ks. Czechowicz Andrzej, prob. w Żelechowie wielkim; ks. Czubski Bronisław, katech. w Tarnopolu; ks. Dąbrowski Jan, katech. szk. ż. im. Żółkiewskiego we Lwowie; ks. Drożdżowski Ludwik, prob. w Glinianach; ks. Gądek Władysław, katech. w Stanisławowie; ks. Gąska Kazimierz, prob. w Radziechowie; ks. Goleń Wojciech, katech. w Stryju; ks. Gromadzki Andrzej, Gen. sekr. A. K. we Lwowie; ks. Grzesiowski Józef, admin. w Pistyniu; ks. Janczewski Leon, prob. w Narolu; ks. Kostial Dominik, admin. w Petlikowcach n.; ks. Kozaczewski Zygmunt, prob. w Wełdzirzu; ks. Krzystyniak Władysław, prob. w Dobrotworze; ks. Krall Michał, adm. w Zazułach-Kozakach; ks. Kułakowski Władysław, admin. w Batiatyczach; ks. Lewicki Julian, emer. katech. we Lwowie; ks. Marszałek Tomasz, prob. w Rzyczkach; ks. Małowany Franciszek, admin. w Koniuchach; ks. Mu-

szyński Józef, admin. w Dźwiniaczce; ks. Niedźwiedź Kazimierz, admin. w Sokołowie ad Złotniki; ks. Oleniacz Stanisław, wikary przy Bazylice Metrop. we Lwowie; ks. Penar Paweł, prob. w Prusach; ks. dr Podolecki Adolf, katech. szkoły ż. w Złoczowie; ks. Pokiziak Władysław, wikary przy kośc. św. Mikołaja we Lwowie; ks. Rozlepiło Michał, prob. w Zabłotowie; ks. Simoni Jan, katech. szkoły zawod. ż. we Lwowie; ks. Słonecki Kazimierz, sekretarz JE. Ks. Arcyb.; ks. Steciak Jan, prob. w Obroszynie; ks. Szatko Stanisław, prob. w Firlejowie; ks. Szetela Władysław, katech. w Stanisławowie; ks. Szwed Bronisław, katech. gimn. II w Stanisławowie; ks. Witek Jan, prob. w Szczurowicach; ks. Witkowski Władysław, admin. w Lewandówce - Lwowie; ks. Wołczański Józef, admin. w Młyniskach; ks. Ziegler Stanisław, kat. w Stryju; ks. Żurek Władysław, admin. w Św. Józefie.

2. Instytucję kanoniczną na probostwo w Magierowie otrzymał ks. Jan Teichmann, adm. w Magierowie.

3. Przeniesieni Księża Kooperatorzy: Kazimierz Słupski z Dunajowa do Koropca; Leopold Dopart z Koropca do Dunajowa

4 Mianowani Kooperatorami: O. Tomasz Strecker i O. Laurenty Maluga, Z. Br. Mn., przy parafii św. Andrzeja we Lwowie (w miejsce O. Alberta Mroza i O. Michała Kądziołki); O. Norbert Szkodziński, Z. Br. Mn., w Gwoździcu (w miejsce O. Wiktoryna Rudolfa).

Zwolniony ks. Stanisław Kuchta, z obowiązków kooperatora w Otynii.

Diecezja tarnowska:

Zmiany wśród Duchowieństwa: Instytuowany na probostwo w Czermnej ks. Józef Latocha.

Proboszczem (usuwalnym) w Łomnicy mianowany ks Jan Niedźwiadek.

Zmarł w Szczyrzycu O. Teodor Magiera, Opat zakonu Cystersów ur. 1861, prof. 1888, w. 1887. R. i. p.

Archidiecezja warszawska:

Mianowani: Ks. Maksymilian Kościakiewicz, adm. par. Kompina, dziekanem dekanatu Radzymińskiego i administratorem par. w Radzyminie; ks. Edward Marks, wik. par. Grodzisk; ks. Edmund Paszkowski, prefekt i kapelan Zakł. Wych. Zgrom. Rodziny Maryi przy ul. Chełmskiej w Warszawie, adm. par. Okęcie; ks. Stanisław Olszewski, wik. par. Zbawiciela w Warszawie, adm. par. Stara Miłosna; ks. Józef Mościcki, wik. par. Służew; ks. Władysław Skup, sędzią prosynodalnym Sądu Arcybiskupiego i Metropolitalnego; ks. Kazimierz Grembowicz, wik. par. Kampinos; ks. Stanisław Lewarski, stud. Uniwersytetu J. P. jednocześnie i kapelanem Domu Zdrowia w Świdrze; ks. Michał Pająk, C. Mis. wik. par. św. Krzyża w Warszawie; ks. Stanisław Skrzypczak, wik. par. Bożego Ciała w Warszawie, adm. par. Bielawy; ks. Józef Zagziłł, wik. par. św. Jakuba w Warszawie, kapel Zakł. popr. dla chłopców w Studzieńcu.

Przeniesieni: Ks. Józef Wieteska, adm. par. Bielawy, na adm par. Kompina; ks. Antoni Biedrzycki, wik. par. Służew, na wik. par. Serca Maryi w Warszawie; ks. Piotr Pieniążek, wik. par. św. Jakuba, na wik. par. Bożego Ciała w Warszawie; ks. Walenty Śliwiński, wik. par. Serca Maryi, na wik. par. św. Jakuba w Warszawie; ks. Tomasz Grzanka, wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie, na wik. par. Okęcie; ks. Stanisław Wierzejski, Dr P. K., wik. par. Wołomin, na wik. par. św. Jakuba w Warszawie; ks. Franciszek Mężyński, wik. par. Okęcie, na wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie; ks. Marian Walczyński, wik. par. Przybyszew, na wik. par. Warka; ks. Władysław Borowiec, wik. par. Warka, na wik. par. Powsin; ks. Leon Milewicz, wik. par. Powsin, na wik. par. Wołomin.

Zmarł 20 stycznia 1937 r. ks. Eustachy Krocin, adm. par. Zmartwychwstania Pańskiego w Warszawie, w wieku lat 64, kapłaństwa 41. — R. i. p.!

Archidiecezja gnieźnieńska:

Na wikariat powołani: Ks. Kazimierz Grabianka z Gniezna do kośc. Najśw. Serca P. J. w Bydgoszczy; ks. Ksawery Krawczak od kośc. św. Michała do kośc. św. Wawrzyńca w Gnieźnie; ks. Leon Lenz z Bydgoszczy do kośc. św. Michała w Gnieźnie.

KOMUNIKATY

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Częstochowie odbędą się następujące serie kapłańskich ćwiczeń duchownych:

Od 29 kwietnia wieczorem — 23 kwietnia rano,
od 18 maja (wtorek) wiecz. — 22 maja rano,
od 7 czerwca wieczorem — 11 czerwca rano.

Wieczorem zawsze o godz. 19 wieczerza a o godz. 20 początek ćwiczeń.

Prosi się przywieść ręcznik, mydło i toaletę

Dojazd ulicami Kordeckiego i bł. Kingi, cena dorożki 1.50 zł.

Zgłoszenia przyjmuje: *Superior domu rekol. Częstochowa, bł. Kingi 74.*

W lipcu i sierpniu odbywać się będą ćwiczenia dla kapłanów co tydzień wśród nich jedne będą 5-dniowe. Terminy ogłosimy później.

Książki nadesłane do Redakcji

1 *Franciszek Milik: Obrzydło nam życie w Rosji...* Zwierzenia austriackich robotników-zbiegów z Rosji. Kraków 1937.
2. *Ks. Dr A. Jankowski: Jeszcze o tytule i nazwie „ksiądz“.* Włocławek 1937.
3. *Ks. Błażej Łaciak: Podróż do Ziemi Świętej.* Kraków 1936.
4. Tenże: *Paweł prześladowcą a potem apostoł Pana Jezusa.* 1936.
5. Tenże: *Pięć przykazań kościelnych.* 44 kazań. Bukowina 1936.
6. *Ks. Mateusz Jeż: Ku czci św. Józefa Oblubieńca N. M. P.* Kraków 1937.
7. *Ks. J. S.: Rachunek sumienia dla inteligencji.* Warszawa 1937.
8. *Dr Fr. ks. Seppelt - Dr Kl. Löffler: Dzieje papieży.* Od początków Kościoła do czasów dzisiejszych. Uzupełnił do rzeczy polskich Dr T Silnicki. 968 ilustracyj. Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.

Jak określić potrzeby pokarmowe gleb?

Nietrudno zakupić nawozy sztuczne i wysiać je byle jak pod rośliny. To napewno każdy potrafi jeżeli tylko ma pieniądze na zakup, albo posiada dostateczny kredyt u kupca w spółdzielni. Sztuką jest jednak tak wysiać te nawozy, ażeby z nich mieć największy pożytek. Umiejętność więc wyboru nawozów i właściwego ich zastosowania jest pierwszym warunkiem do uzyskania odpowiedniej korzyści. Jak jednak to wykonać, żeby możliwie popełnić jak najmniej błędów. Wiele jest na to sposobów. Najpewniejszym bywa przeprowadzenie doświadczeń nawozowych. Musi to być jednak przeprowadzone we własnym gospodarstwie i to przez szereg lat. Dla tych więc gospodarzy, którzy chcą stosować nawozy, podajemy parę rad, które mogą im posłużyć jako wskazówka przy wyborze najodpowiedniejszego, a więc najbardziej opłacalnego nawożenia.

Wiemy, że różna bywa zasobność gleb pod względem składników nawozowych. Są gleby bogate i ubogie w azot. Tych ostatnich będzie najwięcej. Są również gleby bardzo wyczerpane z fosforu i zasobne w fosfor. Są wreszcie ziemie ubogie i bogate w potas. Bardzo więc ważnym jest poznać z wyglądu gleby lub rośliny jakiego składnika pokarmowego ziemi brakuje. Spróbujemy podać kilka wskazówek.

Gleby bogate w azot poznaje się po tym, że roślinność na takich ziemiach rozrasta się bujnie, ma ciemno zieloną barwę, krzewi się silnie. Widać to szczególniej dobrze na oziminach. Naodwrót tam, gdzie brak azotu daje się roślinom odczuwać, roślinność ma barwę blado-zieloną, krzewi się słabo, rośnie powoli. Ważną również wskazówką bywa tu przedplon. Brak azotu występuje najczęściej po oziminach, owsie, burakach i ziemniakach. Natomiast po mieszankach sprzątanych na zielono, koniczynach, zwykle braki azotu są w glebie bardzo nieduże.

Obecność fosforu poznajemy po równym dojrzewaniu roślin, po ładnie wykształconym ziarnie, małej ilości pośladu. O dostatku fosforu świadczy szybkie i jednoczesne dojrzewanie grochów. Jeżeli tak nie jest, można być pewnym, że ziemia wymaga nawożenia fosforowego. Również i w tym wypadku przedplon daje pewne wskazówki braku lub zasobności kwasu fosforowego w glebie. Po roślinach kłosowych, a zwłaszcza po grochach wszelkiego rodzaju sprzątanych na ziarno, występują zwykle wielkie zapotrzebowania fosforu, mniej wyczerpują glebę okopowizny, a stosunkowo najmniej rośliny sprzątane na zielono.

Dość trudno określić brak potasu. I w tym jednak wypadku uważny obserwator widząc więdnące i żółknące liście ziemniaków lub jęczmienia z charakterystyczną obwódką białawą dookoła liścia, prawie z pewnością stwierdzi, że ziemia odczuwa brak potasu.

Podobnie jak różnorodna bywa zasobność ziemi w składniki odżywcze, tak samo różne są wymagania roślin pod względem pokarmowym. Do roślin potrzebujących najwięcej azotu zaliczamy rośliny okopowe, spośród nich buraki trzeba postawić na pierwszym miejscu, dalej z kolei owies, pszenicę, a wreszcie jęczmień. Rośliny motylkowe, a więc koniczyny i grochy rzadko kiedy potrzebują większego zasilenia azotem. Do roślin, wymagających dużych dawek fosforu zaliczamy buraki, jęczmień, pszenicę jarą, groch i owies.

Mając te wiadomości i obserwacje, a także zapoznawszy się ze wskazówkami udzielanymi chętnie przez zakłady doświadczalne, szkoły rolnicze i pp. instruktorów rolnych, nietrudno już będzie z dużym prawdopodobieństwem określić takie dawki nawozowe, które może nie będą całkowicie bezbłędne, ale jednak na tyle zbliżone do potrzeb gleby i rośliny, że nawożenie zwykle doskonale się opłaci, a pieniądz wydany na azotniak, saletrzak, czy saletrę wapniową z grupy nawozów azotowych lub na supertomasynę będącą doskonałym nawozem fosforowym, nie tylko zwróci się całkowicie, ale przyniesie jeszcze dobre zyski w zwiększonych plonach. *W. G.*

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.